

KRZYSZTOF WASILCZYK

ur. 1958; Suwałki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, sklepy fotograficzne, ulica Kołłątaja, ulica Krakowskie Przedmieście, Polskie Odczynniki Chemiczne, materiały fotograficzne, CAF, Centralna Agencja Fotograficzna

Wtedy w Lublinie były dwa sklepy fotograficzne

O ile pamiętam, wtedy w Lublinie [znajdowały się] dwa sklepy fotograficzne. Zdaje się, [że] jeden był na ulicy Kołłątaja, a drugi na Krakowskim Przedmieściu. Tam [potem się mieścił] sklep sportowy ([albo] wspólnie to egzystowało). W późniejszych czasach jeszcze jeden sklep fotograficzny [działał] na ulicy Lubartowskiej, w pobliżu targu na Ruskiej.

Oprócz tego trzeba było mieć książkę z przepisami. [Wówczas] mogliśmy też robić zakupy w Polskich Odczynnikiach Chemicznych. [Ta firma] handlowała produktami chemicznymi. Mieściła się na ulicy Mełgiewskiej, czyli już w zasadzie za miastem. I mając dostęp do receptur, mogliśmy sobie kupić stosowne chemikalia. [W ten sposób] sporządzaliśmy większość odczynników. Zwłaszcza [że] jeśli w fotografii przebrnęło się [przez] podstawowy etap, [to] żeby uzyskać jakikolwiek obraz, trzeba było już zapanować nad kontrastem [oraz] rozpiętością tonalną. Wtedy [należało] odpowiednio dobrać i tworzyć wywoływacze do filmów i papierów.

[Odczynniki chemiczne w szkole] się kupowało. Wywoływacz składa się głównie z dwóch substancji – jedna daje kontrast, druga rozpiętość tonalną buforu, żeby roztwór pracował stabilnie. Jak się miało poszczególne składniki (metol, hydrochinon, węglan wapnia), to [żeby] powstał wywoływacz, trzeba było je mieszać w odpowiednich proporcjach. Podstawowy [wywoływacz] do filmów, który modyfikowano, [stanowił] wywoływacz D-76. Zresztą pewnie do dzisiaj używają [go ci], którzy uprawiają czarno-białą fotografię srebrową.

[W sklepach] można było dostać [również aparaty], aczkolwiek nie [należały do] towarów, które długo leżały na półkach. Zresztą wtedy nic długo nie leżało na półkach – na wszystko [musieliśmy] polować.

Część rzeczy się kupowało przez CAF (Centralna Agencja Fotograficzna). Film był trudno dostępny, a w muzeum szło [go] dość dużo (robiliśmy [sporo] zdjęć). Nie

zawsze [istniała] możliwość zakupu [potrzebnej nam] ilość filmu w sklepie w Lublinie, bo wtedy wykupowalibyśmy całutką dostawę. Więc jeździło się między innymi do Warszawy i kupowało film kinematograficzny. Nazywał się NP20 czy [NP]22. To była enerdowska czarno-biała taśma negatywowa do filmu kinowego. Znakomicie się nadawała do zdjęć dokumentalnych w muzeum. [Z tym] że kupowało się [tego] pięćset metrów ([tyle się znajdowało] w puszcze) i [należało] przepakować [to] sobie do kaset w ciemni, żeby później dało się to ładować do aparatu. [Czyli] nawinąć na szpulki, powkładać w kasety, pozacinać końcówki. Ale [był tego taki] plus, że fotografowi, który kupił film w sklepie, po trzydziestu sześciu klatkach się skończył, a my czasem potrafiliśmy mieć nawinięte czterdzieści pięć zdjęć. [Choć] było to ryzykowne, [dlatego że] końcówki potrafiły się już później rysować –filmowi było za ciasno w kasecie.

Data i miejsce nagrania	2017-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"